



Numer 9

HeleneWS

Gazeta, która uskrzydla



grudzień 2009

Drodzy Czytelnicy!

Gazetka „HeleneWS” była z Wami przez cały rok! Tak, tak, pierwszy numer ukazał się w styczniu 2009. Sądzę, że teraz jest dobry czas na refleksję i pewne podsumowanie mojej dotychczasowej redakcyjnej pracy. Cieszę się, że na łamach naszego miesięcznika znalazły się relacje z rozmaitych imprez, wyjazdów, wyjątkowych spotkań, w których uczestniczyliście. Zilustrowane fotografiami artykuły w „HeleneWS” tworzą swoistą kronikę z życia internatu, uczniów helenowskich szkół, tudzież pracowników ośrodka.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować osobom, które szczególnie mocno zaangażowały się w tworzenie gazetki. Dziękuję pani Małgorzacie Wiśniewskiej oraz pani Luizie Łuczak. Dziękuję panu Michałowi Kawińskiemu. Szczególnie ciepłe podziękowania za współpracę kieruję również do Klubu Absolwentów.

Na koniec życzę Wam Moi Drodzy Wesołych Świąt. Niech będzie to czas spędzony w przyjaznej atmosferze, wśród najbliższych Wam osób. Życzę Wam, żebyście mogli nacieszyć się widokiem i zapachem choinki, smacznymi potrawami na stole i rozmowami z bliskimi. Bawcie się dobrze w sylwestrowy wieczór i wypoczęci wracajcie do Helenowa!

Paweł Ziemiński



Otrzęsiny

18 listopada 2009 r. w S.O.S.W.R. TPD „Helenów” miało miejsce przyjęcie w szeregach społeczności helenowskiej nowych wychowanków internatu. Impreza ta, zwana popularnie „otrzęsinami”, przebiegała w tym roku pod hasłem „Koty z Helenowskiej wspólnoty”. Została przygotowana przez kilku wychowawców, a nad całością czuwał jak zawsze niezawodny pan Michał Kawiński. Impreza rozpoczęła się od wprowadzenia sztandaru oraz zajęcia miejsc w jury przez szanowną kapitułę w składzie:

- Dyrektor Ośrodka: mgr Beata Jarczewska
- Opiekun Samorządu Ośrodka: mgr Łukasz Bujalski
- Pedagog: mgr Dorota Gromnicka
- ucz. kl. 3 LO: Marta Smorczevska
- ucz. kl. 3 LO: Kamil Sikorski
- ucz. kl. 2 LO: Łukasz Sowiński





Zadaniem kapituły było wnikliwie obserwować poczynania kociaków w celu stwierdzenia czy godnie reprezentowali oni swoje grupy i klasy oraz, czy wszyscy przeszli zwycięsko trudną próbę otrzęsin, a tym samym zdobyli prawo do złożenia uroczystego ślubowania.

„Ciekawe, czym spróbują nas postraszyć” - zapewne takie właśnie myśli przewijały się

przez głowę niejednego otrzęsanego wychowanka. Miła atmosfera zabawy ogarnęła wszystkich, nie było osoby, na której twarzy nie zagościłby uśmiech. Wszyscy doskonale poradzili sobie z poszczególnymi konkurencjami, nawet wypicie specjalnej mikstury nie było takie straszne (twardziele...).

Na koniec nastąpiło uroczyste ślubowanie, wręczenie dyplomów, medali, uścisk dłoni pani Dyrektor oraz pamiątkowe zdjęcia. Wszystkim otrzęsanym serdecznie gratulujemy i witamy w Helenowskiej wspólnotce.

Małgorzata Wiśniewska



Tekst ślubowania:

„My koty Łaciate przysięgamy na mamę i tatę oraz na Bolka i Lolka, że obca nam będzie swawolka”.

W związku z tym ślubujemy:

1. Nie uciekać przed panią Dyrektor gdy przed oblicze swe woła.
2. Miłować wychowawcę swego jak siebie samego.
3. Na widok maturzysty oddawać ukłon uroczysty.
4. Na stołówce zupkę mleczną spożywać i cicho się zachowywać.
5. Dbać o higienę każdego wieczora, lecz nie po dziesiątej, bo to nie pora.
6. Na nauce własnej pilnie się skupić i na ploteczki już się nie włączyć.
7. O 22.00 uzębienie wyszczotkować, paciorek zmówić i do wyrka startować.
8. Do szkółki pilnie uczęszczać i wiedzę swą zagęszczać.
9. Upragnioną kolację spożywać punktualnie o 18.00.
10. Powyższych przykazań przestrzegać sumiennie, gdyż są niepowtarzalne i święte.

Kiermasz trwa.....

Jak co roku serdecznie zapraszamy do udziału w *kiermaszu świątecznym*. Zebrane pieniądze pozwolą na zorganizowanie oraz dofinansowanie wycieczki dla naszych uczniów. Wspaniałe ozdoby, kartki świąteczne, misternie wykonane choinki można nabyć w klasie 3A u p. Marii Kowalczyk.

Małgorzata Wiśniewska



Białka Tatrzańska

Wycieczki są bardzo ważnym elementem nauczania, wychowania, zdobywania informacji o otaczającym środowisku. Odgrywają cenną rolę w procesie dydaktyczno - wychowawczym. Poprzez swoją atrakcyjną formę, zdecydowanie podnoszą efekty nauczania. Sprawiają dzieciom wiele radości, dostarczają niezapomnianych przeżyć, wrażeń, integrują grupę.

Wyjazd do Białki Tatrzańskiej umożliwił nam bliski kontakt z przyrodą, dostarczył wielu emocji i niezapomnianych wrażeń. Pozwolił rozbudzić u nas ciekawość świata, poszerzył nasze horyzonty i zainteresowania wywołując uśmiech i radość na naszych twarzach. Podczas wyjazdu mogliśmy:

- zwiedzić dom Jana Pawła II w Wadowicach,
- zobaczyć skocznię narciarską w Zakopanym,
- wjechać kolejką linową na Kasprowy Wierch,
- wjechać kolejką torową na Gubałówkę,
- przejść Dolinę Chochołowską szlakiem turystycznym,
- zwiedzić skansen w Jurgowie
- pospacerować po Krupówkach i Białce Tatrzańskiej.



Atrakcjom nie było końca. Po dniu upojnych wrażeń zawsze mogliśmy liczyć na dyskotekę, karaoke czy też kąpiel w źródłach termalnych.

Serdecznie dziękujemy organizatorom wycieczki, szczególnie pani kierownik wycieczki Annie Zawadzkiej-Mróż za ogromny trud i zaangażowanie, p. Małgorzacie Wiśniewskiej i p. Dominice Kiljanek za pomoc przy realizacji wyjazdu, wszystkim, którzy udzielili nam finansowego

wsparcia (bez tego wycieczka by się nie odbyła) oraz opiekunom (wychowawcom, asystentom, wolontariuszom) za ogromną pomoc, dobry humor, ciepło i okazane serce podczas tych kilku tak fantastycznych dni w Białce Tatrzańskiej.

Małgorzata Wiśniewska



11 LISTOPADA – NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

W przeddzień 91 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości pani Anna Winiarczyk – Lis przedstawiła prezentację przygotowaną przez uczennicę klasy 2 GA Jolę Sawicką. Młodszy uczniowie naszej szkoły dowiedzieli się o najważniejszym polskim święcie narodowym obchodzonym co roku 11 listopada, na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku po 123 latach rozbiorów. Zapoznali się z historią godła oraz hymnu narodowego, dowiedzieli się o wielu ciekawych i ważnych dla każdego Polaka wydarzeniach. Dla uczczenia powagi nadchodzącego święta stojąc na baczność odsluchaliśmy hymnu Polski. Uczniowie klas starszych także zapoznali się prezentacją Joli, rozszerzoną przez pana Konrada Lisa.

Dziękujemy Joli za zaangażowanie oraz chęć działania na rzecz uczniów innych klas oraz zachęcamy do dalszej pracy.

Luiza Łuczak

CZTERY KÓŁKA – Volvo 240

Tym razem w rubryce „Cztery kółka” prezentuję wspaniały samochód, jakim kiedyś chciałbym jeździć. Autem moich marzeń (jednym z wielu) jest szwedzkie Volvo 240. Produkcja modelu 240 rozpoczęła się w 1974 roku. Miał to być samochód dla przeciętnego Szweda, doskonale sprawdzający się w warunkach długiej i śnieżnej skandynawskiej zimy.

Cyfry w oznaczeniu modelu „240” miały swoje istotne znaczenie. Pierwsza cyfra – „2” – oznaczała numer serii (model 240 był następcą serii 140). Druga cyfra – „4” – mówiła o liczbie cylindrów. Trzecia cyfra oznaczała natomiast liczbę drzwi:

- 242 - 2-drzwiowy sedan
- 244 - 4-drzwiowy sedan
- 245 - 5-drzwiowe kombi

Począwszy od 1983 roku zrezygnowano z oznaczeń z ostatnią cyfrą oznaczającą ilość drzwi i wprowadzono jedno oznaczenie "240". Równoległe z wersją 240 produkowana była bardziej luksusowa wersja 260.

Bezpieczeństwo jazdy zapewniały kierowcy i pasażerom niezwykle nowoczesne jak na owe czasy rozwiązania: cztery hamulce tarczowe, bezwładnościowe pasy bezpieczeństwa (na wszystkich siedzeniach), oraz strefy kontrolowanego zgniotu. Jeszcze na początku lat 90 niezależne organizacje badawcze oceniały ten model jako najbezpieczniejszy samochód na rynku amerykańskim.

Z okazji 50-ciolecia marki Volvo w 1977 roku wypuszczono na rynek ograniczoną serię modelu 240 – 244 DL "rocznicowy". Samochód był w kolorze srebrny metallic z czarnymi i złotymi elementami dekoracyjnymi i pluszową tapicerką. Na schowku przymocowana była srebrna plakietka z napisem "Volvo 1927-1977." Specjalne plakietki były umieszczone również na przednich błotnikach.

Volvo 240 do dziś ma wielu miłośników. Pomimo niemal 5 m długości auto jest oszałamiająco zwrotne - promień skrętu ma taki, jak Fiat Seicento. Podróżując takim autem można czuć się bezpiecznie. Z miejsca kierowcy przez niską przednią szybę widać monstrualnie długą maskę. Auto kształtem nieco przypomina czołg. Choć szyby są malutkie, widoczność jest bez zarzutu – widać każdy narożnik samochodu, co raczej nie zdarza się w nowoczesnych autach. Ten kultowy samochód pojawia się w ponad 25 filmach – m. in. „Ultimatum Bourna”, „Być jak John Malkovich”, czy „Ciekawy przypadek Beniamina Buttona”. Takim autem jeździ drugi po Billu Gatesie najbogatszy człowiek świata - założyciel firmy Ikea, Ingvar Kamrad.

Volvo 240 produkowano do 1993 roku. Powstało ponad 2,8 mln egzemplarzy. Z założenia miał to być trwały i solidnie zbudowany samochód, obdarzony dobrymi hamulcami. Fakt, iż do dziś spotykamy na ulicach dużo kanciastych 240-dziestek pokazuje, iż konstruktorom rzeczywiście udało się zbudować niezawodne auto. Przedstawiciele marki Volvo twierdzą, że ich szwedzki wóz nie ma sobie równych, jeśli chodzi o długowieczność.

Paweł Ziemiński

Ach, ta Bruksela!

3 listopada starsi uczniowie naszej szkoły dzięki Stowarzyszeniu Geografów Polskich i Przyjaciół Geografii, mieli możliwość wziąć udział w pierwszym spotkaniu z cyklu warsztatów geograficznych, które będą odbywać się w naszej szkole.

Uczniowie zgłębili swoją wiedzę o stolicy Belgii – Brukseli, o mieście, w którym, muzea należą do najlepszych w Europie, architektura jest zachwycająca, restauracje doskonałe, a kuchnia wykwintna. Oczkiem w głowie Brukselczyków jest świetnie zachowane XVII-wieczne centrum miasta, w którym znajdują się prawie wszystkie główne brukselskie atrakcje. Szczególnym zainteresowaniem dzieci cieszył się pomnik Manneken Pis; jeśli ktoś nie wie jak wygląda, zachęcamy do zapoznania się z nim. Uczniowie byli bardzo zadowoleni z warsztatów. Z pewnością wiedza przekazana w interesujący i przystępny sposób przyda się im w przyszłości.

- „Było ciekawie, dowiedzieliśmy się o najciekawszych miejscach Brukseli, o kulturze i zabytkach” – powiedziała uczennica 2 klasy gimnazjum.

Z niecierpliwością czekamy na drugie spotkanie z cyklu warsztatów geograficznych.

Luiza Łuczak



Wizyta u Króla

4 XI 2009 uczniowie naszej szkoły (klasa IGA i VIA) byli na lekcji muzealnej w Zamku Królewskim. Temat lekcji brzmiał: „Z wizytą u Króla”. Wędrówka po wybranych salach i pomieszczeniach na Zamku była okazją do rozmowy o charakterze i zakresie władzy króla polskiego oraz o codziennym życiu na dworze. Dzieci mogły zobaczyć piękne wnętrza, obrazy oraz meble z różnych okresów oraz epok. Po zakończeniu zwiedzania wszyscy byli bardzo zadowoleni, chociaż nieco zmęczeni i oszołomieni natłokiem wrażeń. Uczniowie są chętni na kolejny tego typu wyjazd, który umożliwi im lepsze i dogłębniejsze poznanie naszej historii oraz pozwoli zapoznać się ze wspaniałymi miejscami w Warszawie.



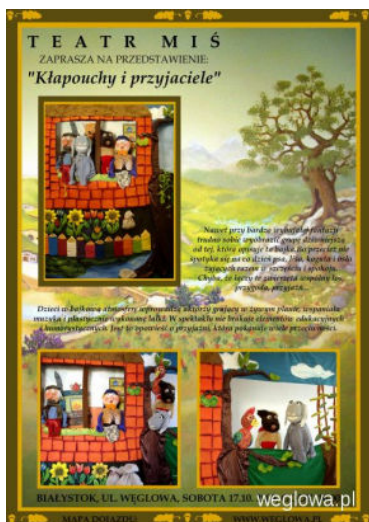
Zamek Królewski - średniowieczna rezydencja książąt mazowieckich, następnie do 1795r. siedziba królów polskich, do 1569r. miejsce obrad Sejmu Rzeczypospolitej, rezydencja monarcha i siedziba sejmu w dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. W 1944r. zburzony przez hitlerowców. W latach 1971-1984 odbudowany, wyremontowany i wyposażony w antyczne meble i dzieła sztuki. Od 1979r. funkcjonuje jako instytucja państwowa Zamek Królewski w Warszawie, Pomnik Historii i Kultury Narodowej.

Starannie odrestaurowane wnętrza udostępnione zostały do zwiedzania. Obok wystaw stałych prezentowane są tu ekspozycje czasowe, przygotowane we współpracy z najlepszymi muzeami europejskimi. Odbywają się tutaj ważne wydarzenia państwowe oraz uroczystości i spotkania o charakterze komercyjnym (koncerty, bankiety, zjazdy, sympozja, itd.)

Zwiedzanie wewnątrz muzealnych można realizować dwiema różnymi trasami.

Trasa pierwsza poświęcona jest historii polskiego parlamentaryzmu. Obejmuje ona Dawną Izbę Poselską z herbami 32 ziem i województw dawnej Rzeczypospolitej, Nową Izbę Poselską, Izbę Senatorską, (w której uchwalono Konstytucję 3 Maja), Apartamenty księcia Stanisława, Izbę w Wieży Grodzkiej, Łożnicę oraz Pokoje Matejkowskie z obrazami słynnego malarza.

Trasa druga prowadzi po Apartamentach Królewskich. Dzieli się ona na dwie części. Pierwszą z nich stanowi Apartament Wielki, w skład którego wchodzi Sala Tronowa z haftowanymi srebrną nicią orłami, Sala Rycerska oraz będąca niegdyś miejscem dworskich ceremonii, uczt i balów Sala Wielka. Drugą grupę stanowi Apartament Królewski, w którym obejrzeć można m.in. Gabinet Konferencyjny, Sypialnię Króla, Garderobę, Salę Canaletta i Pokój Audiencyjny Stary.



Teatr MIŚ: „Kłapouchy i przyjaciele”

5 XI gościliśmy w szkole teatrzyk kukielkowy „Miś” z Białegostoku, który wystawił przedstawienie pt. „Kłapouchy i przyjaciele”.

Dzieci w bajkową atmosferę wprowadzili aktorzy grający w żywym planie, doskonała muzyka i plastycznie wykonane lalki. W spektaklu nie brakowało elementów edukacyjnych i humorystycznych. Była to opowieść o przyjaźni psa, lisa, koguta i osła żyjących razem w szczęściu i spokoju, którzy przeżywają wspólną przygodę i pokonują wiele przeciwności losu. Głównym przesłaniem bajki było motto: „Przyjaciel to najważniejszy skarb na świecie”

Dzieciom występ aktorów bardzo się podobał. Miały okazję poczuć magię teatru i aktywnie uczestniczyć w przedstawieniu. Oklaskom i uściskom nie było końca.

Teksty na tej stronie opracowała **Małgorzata Wiśniewska**

Dzień Pluszowego Misia

Trudno wyobrazić sobie dzisiejszy świat bez pluszowego misia. To przecież stary przyjaciel wszystkich dzieci. Można się w niego wyplakać, wtulić, gdy dręczą nas smutki. Zabrać ze sobą w podróż, wytarosić, kiedy przyjdzie taka potrzeba. Pluszowy przyjaciel dzieci za swoje ogromne zasługi doczekał się w końcu swojego święta. Od 2002 roku **25 listopada** obchodzony jest **Światowy Dzień Pluszowego Misia**, ustanowiony z okazji setnej rocznicy powstania maskotki. Wiele instytucji kultury na świecie organizuje z tej okazji spotkania, czytanki, pokazy filmowe, gdzie głównym bohaterem jest oczywiście nasz kochany MIŚ!

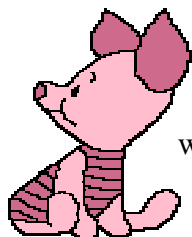
Kariera pluszaka nie skończyła się na byciu przytulanką, choć to, że zawsze można się do niego przytulić, jest z pewnością jednym z jego największych atutów. Misie spotykamy także w rozlicznych bajkach, z których kilka stało się kultowymi np. Miś Uszatek, Miś Colargol, Miś Paddington, Miś Fazy czy Miś Puchatek, mowa oczywiście o Kubusiu Puchatku, misiu o "bardzo małym rozumku", o którym zdecydowanie można powiedzieć, że jest najpopularniejszym misiem świata.

Kubuś Puchatek w listopadzie tego roku obchodził swoje **80 urodziny**.

W związku z tym świętem pani **Agnieszka Kot** przygotowała prezentację o poczciwym Kubusiu Puchatku, którą obejrzały klasy: IB, IIB i IVB. Wszystkim pokaz bardzo się podobał.

Parę słów o jubilationie i jego gościach:

Kubuś Puchatek nazywany jest przez przyjaciół i siebie samego Misiem o Bardzo Małym Rozumku, co doskonale go opisuje, gdyż pomysły misia są często łagodnie mówiąc nierozsądne. Mieszka w domku w drzewie. Uwielbia miód i potrafi cieszyć się wszystkim i jest wszystkim życzliwy. Jeżeli nawet nie potrafi pomóc, jest dumny z tego, że się starał. Stale przekręca wyrazy i wyśpiewuje swoje mruzcanki.

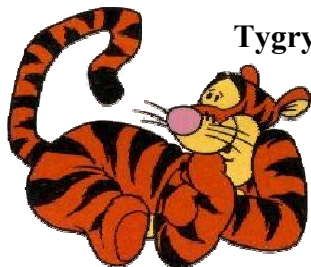


Prosiaczek

Najbliższy przyjaciel Puchatka. Prosiaczek jest bardzo niewielkiego wzrostu, co przyczyniło się do wykształcenia u niego wyjątkowej bojaźliwości. Boi się właściwie wszystkiego, lecz najbardziej tego, co jest od niego większe, a rzeczy takich jest wiele. Kubuś lubi odwiedzać Prosiaczka, a Prosiaczek Kubusia.

Królik

Królik to pewny siebie organizator, pracowity i wiecznie zabiegany. Trochę lekceważy swoich krewnych i znajomych. Charakterystyczne jest u niego to, iż najbardziej kocha marchewkę, którą hoduje w prywatnym ogródku warzywnym. Królik często się irytuje, a najbardziej wtedy, gdy "wbryknie" na niego Tygrys, ale pomimo tego jest lubiany przez wszystkich mieszkańców Lasu.

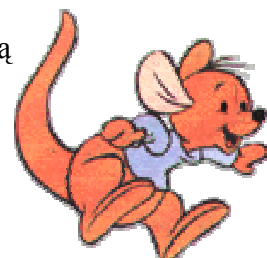


Tygrysek

Znany jest ze swej brykającej natury, wiecznie skory do zabawy. Pojawił się w Stumilowym Lesie później niż Kubuś czy Prosiaczek i od razu rozruszał mieszkających tam przyjaciół. Uwielbia zaskakiwać, a często też straszyć mieszkańców Lasu, wskakując na nich i powalając na ziemię. W małym kangurku znalazł bardzo dobrego towarzysza zabaw. Lubi się przechwalać, że jest jedyny i niepowtarzalny.

Maleństwo

Najmłodszy mieszkaniec Stumilowego Lasu, żyje razem z noszącą go w torbie nadopiekuńczą mamą Kangurzycą. Tak, jak jego dobry przyjaciel Tygrys, Maleństwo ma ogromne skłonności do "brykania" oraz absolutnie uwielbia swego prążkowanego kompana. Nie pragnie niczego innego, jak tylko zaimponować Tygrysowi i robić to, co Tygrysy lubią najbardziej.



Kangurzyca

Jest wyrozumiałą i troskliwą matką małego Kangurzątko, które wychowuje samotnie. Ma też swoisty spryt i matczyną przenikliwość. Przyjęła pod swój dach Tygrysa, który stał się wspaniałym towarzyszem zabaw dla Maleństwa.

Kłapouchy



Jest pluszowym osiołkiem z przyczepionym pinezką ogonem, zakończonym kokardą. Ogon ma skłonność do częstego odpadania. Kłapouchy mieszka w Stumilowym lesie, w zbudowanym przez siebie szałasie z patyków, przypominającym stertę chrustu. O żadnym dniu nie mówi, że jest dobry, wyolbrzymia swoje niepowodzenia. Mimo tego lubią go wszyscy za jego marzycielską naturę. Pomagają Kłapouchemu znajdować ogon, który stale gdzieś gubi.

Dużo miódka, przygód wiele, wesolemu Puchatkowi życzą przyjaciele!!!

Miś wciąż pozostaje jedną z ulubionych zabawek dzieci i miejmy nadzieję, że już wkrótce nie będzie ani jednego dziecka na świecie, które nie miało swojego pluszowego przyjaciela oraz każdy będzie pamiętał, że 25 listopada jest wielkie święto naszych kochanych misiów.

Małgorzata Wiśniewska

Wycieczka do Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu

W październiku odbyła się wycieczka do Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, zorganizowana przez Panią Agnieszkę Kot, Małgorzatę Wiśniewską i Anię Pawlikowską. W wycieczce uczestniczyli uczniowie klasy IIB i IVB.

Po dojechaniu na miejsce trzeba się było posilić, więc zaczęliśmy od spożycia obiadu w restauracji Astoria.

Najedzeni i pełni sił dotarliśmy do Muzeum. Ciechanowiec przywitał nas piękną polską jesienią. Pan przewodnik oprowadził nas po skansenie. Na początku byliśmy w powozowni, gdzie widzieliśmy, w jaki sposób dawniej można było podróżować. Były tam dyliżanse, bardzo ładne karety i bryczki. Widzieliśmy drewniane wozy z drewnianymi kołami i żelaznikami, którymi chłopcy przewozili swoje plony. Obszar parku był duży. Zwiedzaliśmy wiele chłopskich chat, robiliśmy pamiątkowe zdjęcia. Przy domach drobnej szlachty podziwialiśmy ogródki i pasące się zwierzęta. W centrum skansenu



znajdowała się rekonstrukcja pałacu szlacheckiego, który był zniszczony w czasie II wojny światowej. Niestety nie mogliśmy wejść do środka, gdyż odbywała się tam akurat konferencja.

Jedynym z ciekawszych miejsc była rezydencja byłych właścicieli pałacu. Obecnie mieści się tam biblioteka i pięknie umeblowany salon. W jednym z pomieszczeń można było obejrzeć wystawę malowanych jajek z różnych zakątków świata i Polski oraz cudowne palmy.

Bardzo ciekawą budowlą był spichlerz piętrowy, który należał do bogatego gospodarza. Były w nim eksponowane pomieszczenia: kuchnia, alkierz, kącik do prania i mycia się oraz do nauki i zabawy. Nad rzeczką znajdował się stary młyn. Oglądaliśmy jego wnętrze. Z zewnątrz przyjrzelśmy się jak wygląda młyńskie koło. Opowieści przewodnika i oglądane eksponaty uruchomiły naszą wyobraźnię i przybliżyły nam warunki życia, w jakich funkcjonowali dawniej ludzie na wsi. Na zakończenie naszej wycieczki mogliśmy zakupić pamiątki.

Mimo chłodu i wczesnego wstawania warto było poświęcić wolny czas na „lekcję historii”. Wszyscy byli zgodni, że wycieczka była interesująca i ciekawa.

Małgorzata Wiśniewska

Tajemnice helenowskiej kuchni

Pani Wanda Ślęzyk pracuje w helenowskiej kuchni od 1967 r. To już przeszło 40 lat! Najpierw była szeregowym pracownikiem, potem zaś, na przełomie lat 70 i 80 została szefową kuchni, do której dzieci od lat mówią „ciociu”. Jak sama przyznaje, ta praca jest ważną częścią jej życia i nie wyobraża sobie, że mogłaby beczynnie siedzieć w domu.

Oprócz pani Wandy w kuchni pracują w systemie zmianowym jeszcze cztery panie. Pani Wanda codziennie jest w pracy pierwsza, przychodzi wcześniej rano, już o 5.30. Otwiera kuchnię i gotuje mleko, przygotowuje śniadanie, krojąc sery, wędliny i warzywa, a następnie nastawia wielkie (80-litrowe!) kotły na zupę.

Około godz. 6.30 pani Wanda przyjmuje transport świeżego pieczywa. Pół godziny później przychodzi pani, która specjalnym wózkiem przewozi smaczne kanapki, świeże owoce, a niekiedy pączki lub inne smakołyki do szkoły. Kanapki i owoce dzieci zjadają w szkole podczas przerwy na drugie śniadanie.

Tymczasem zaczyna ożywać stołówka. Pierwsze dzieci przychodzą na śniadanie około godziny 7.15. W ciągu kolejnych dwóch kwadransów na stołówce robi się coraz gwarniej. Kiedy dzieci jedzą, w kuchni praca wre. Panie płuczą znoszone do okienka brudne talerze. Naczynia umieszcza się następnie w specjalnych maszynach, które zmywają i wyparzają talerze i sztućce użyte podczas śniadania. W międzyczasie trwa już przygotowywanie posiłków na obiad.

Pani Wanda nie tylko miesza w kotłach i wykonuje pozostałe prace kuchenne, ale także planuje i załatwia papierkową robotę. Sprawdza zapotrzebowanie na warzywa, owoce, ziemniaki czy mięso i na tej podstawie przygotowuje listę zakupów dla helenowskiej kuchni. Ponadto, przed południem pani Wanda zachodzi do magazynu, skąd pobiera produkty na obiad, kolację i śniadanie w następnym dniu.

W międzyczasie zaczyna gotować się zupa, która najlepszy smak osiąga po około 2, 3 godzinach gotowania, kiedy to poszczególne składniki zdążą się już solidnie nawzajem przeniknąć. Kucharki szykują na drugie danie mięso, ziemniaki i warzywa na surówki. Jadłospis jest ustalany z dietetykiem, gdyż dzieci korzystające z helenowskiej kuchni częstokroć mają różnorodne diety i nie mogą jeść wszystkiego. Pani Wanda dostaje wytyczne, ile dzieci nie może jeść określonej potrawy (bo np. jest za tłusta lub za kwaśna) i wtedy przygotowuje dania dostosowane do ich indywidualnych potrzeb. Często obok wielkiego kotła z zupą, stoją dwa garnki, gdzie np. barszcz został „odchudzony” lub pozbawiony jakiegoś składnika. Pani Wanda stara się gotować domowe obiady i raczej nie sięga po książki kucharskie. Bazuje na swoim wieloletnim doświadczeniu i niezawodnej kucharskiej intuicji. Czy jej obiady smakują? Oczywiście! Zawsze, kiedy przechodzi przez stołówkę, słyszy pochwały od pracowników i dzieci. Te ostatnie często proszą ją o ugotowanie swojej ulubionej potrawy.

Obiad wydawany jest w Helenowie mniej więcej od 13.30 do 16. Potem odbywa się zmywanie i sprzątanie. Podczas, gdy Pani Wanda kończy pracę ok. 16.30, inne panie przygotowują kolację, którą wydają ok. godz. 18. Przez następną godzinę na błysk sprzątają kuchnię i około 19 kończą pracę. Gaśnie światło. Kuchnia, pełna gwaru przez cały dzień, zamiera w oczekiwaniu na kolejny poranek.

Paweł Ziemiński



**Redakcja
HELENEWS**

redaktor naczelny:
tel. kom.:
adres email:

Paweł Ziemiński
783 312 200
ziembo@go2.pl

Rozmowa z Biancą R. Holsten i Heike Kleinschmidt

Paweł Ziemiński: Skąd do nas przyjechaliście?

Bianca: Mieszkam w północnych Niemczech, godzinę drogi od Hamburga.

Heike: Ja także pochodzę z Niemiec. Mieszkam o pół godziny drogi od Kolonii, w zachodniej części kraju, w pobliżu granicy z Holandią.

Znaliście się wcześniej?

Heike: Nie. Natomiast wiedzieliśmy, że będziemy jechać tym samym pociągiem. Poznałyśmy się w ekspresie relacji Berlin-Warszawa.

Na jak długo do nas przyjechaliście?

Będziemy w Helenowie przez 9 miesięcy, do czerwca 2010 r.

Dlaczego zostaliście wolontariuszkami?

Bianca: Zdecydowałam się na to, ponieważ po skończeniu szkoły w lecie

chciałam zrobić sobie przerwę w nauce teorii i wypróbować swoje umiejętności w praktyce. Wybrałam pracę z dziećmi, bo sądzę, że to dobra rzecz. Podoba mi się tutaj w Helenowie. To piękne miejsce, a zarówno dzieci jak i koledzy z pracy są mili.

Heike: Zgadzam się z tym, co powiedziała Bianca. Ja również skończyłam szkołę i chciałam spróbować czegoś nowego, poznać inny kraj i sprawdzić się w nowych obowiązkach.

Jak to się stało, że trafiliście właśnie do Polski?

Bianca: Najpierw planowałam wyjechać na rok do Włoch, ale organizacja wysyłająca wolontariuszy za granicę nie mogła sfinansować tego wyjazdu. Przedstawili mi inne propozycje – mogłam jechać do Holandii lub na Łotwę. Jednak wybrałam Polskę, bo jesteśmy sąsiadami i podoba mi się wasz melodyjny język. Ponadto czytałam wiele książek o Polsce, m. in. autorstwa Steffena Möllera, którego zdaniem jesteście niezwykle sympatycznymi ludźmi.

Heike: Nie chciałam jechać do kraju tak „zwyčajnego” dla Niemców jak Włochy czy Wielka Brytania. Chciałam wyjechać do mniej znanego

państwa. Rozważałam wyjazd na Węgry albo do Bułgarii. Kiedy moja organizacja zaproponowała mi wyjazd do Polski, pomyślałam: czemu nie? To kraj sąsiadujący z Niemcami, ale słabo u nas znany. Chciałam go poznać.

Co zaskakuje Was w Polsce?

Bianca: Jedzenie jest dosyć jednolite, prawie codziennie je się kartofle. A ja lubię makaron i byłam bardzo szczęśliwa, kiedy pewnego dnia na obiad był makaron. Naprawdę mi smakowało. Wydaje mi się, że ludzie w Polsce różnią się co nieco od Niemców. Polacy bywają z początku trochę nieśmiali, ale potem otwierają się i są bardzo przyjacielscy.

Heike: Zgadzam się z tym, co Bianca powiedziała o mieszkańcach Polski. Ponadto niespodzianką było dla mnie to, że chleb jest tutaj naprawdę tani, oraz to, że w Warszawie jeździ bardzo bardzo dużo autobusów. Zdziwiło mnie też to, że w Polsce nie przykładają się jeszcze tak dużej wagi do sortowania odpadów. W Niemczech zawsze rozdzielamy śmieci do 4 lub 5 oddzielnych pojemników. To naprawdę proste!

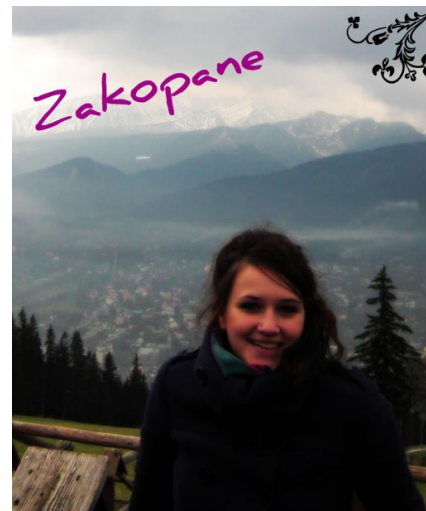
Co podoba Wam się w pracy w Helenowie?

Bianca: Lubię uczestniczyć w zajęciach terapeutycznych. Cieszę się, że od niedawna biorę udział w zajęciach hipoterapii. Podoba mi się to, że każdy dzień w Helenowie przynosi choćby drobne zdarzenia, które sprawiają radość dzieciom. Kiedy w tym uczestniczę, mam poczucie, że robię coś dobrego. Jestem szczęśliwa, kiedy widzę jak dzieci się śmieją i wiem, że moja obecność sprawia im radość.

Heike: Dla mnie najfajniejsze jest to, że dzieci tutaj potrafią się cieszyć naprawdę drobnymi sprawami. Wystarczy jakaś zabawna sytuacja, a one wybuchają śmiechem. To optymistyczne.

Jak idzie Wam nauka polskiego? Co sprawia szczególną trudność?

Bianca: Bardzo podoba mi się brzmienie języka polskiego. Czuję się zakłopotana, gdy ludzie mówią tak szybko, że ciężko mi ich zrozumieć. Mam jednak nadzieję, że wykażecie się wyrozumiałością, a ja zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby nauczyć się waszego języka. Najtrudniejsza jest chyba odmiana przymiotników oraz to, że macie aż siedem przypadków w odmianie rzeczownika, podczas, gdy w niemieckim mamy tylko cztery. Czasem zastawiam się skąd właściwie wzięliście te trzy pozostałe przypadki?



Bianca



Heike

Heike: Nie lubię wymowy litery „r”, to dla mnie trudne. Lubię słowo „cześć”. Podobają mi się dźwięki „ę” i „ą”, pięknie brzmią.

Powiedzcie proszę coś o sobie, o swoich zainteresowaniach, zwierzętach.

Bianca: W domu mam mnóstwo zwierząt, między innymi kaczki oraz psa rasy border collie imieniem Cooper. To bardzo mądry pies. Lubię spędzać z nim czas i zabierać go na spacer. Mam również dwie świnki morskie. Kiedyś mieliśmy szczury. Moja rodzina ma duży ogród. Lubię być blisko przyrody i cieszę się, że Helenów jest otoczony lasem i, że jest tu niewielki staw. W czasie wolnym spotykam się z przyjaciółmi, ale czasami lubię też zaszyć się w swoim pokoju i czytać książkę lub oglądać telewizję popijając dobrą herbatę.

Heike: Lubię jeździć na rowerze i przebywać na świeżym powietrzu. Lubię także przygody i odkrywanie nowych rzeczy. Cenię sobie odpoczynek i długi sen. W domu mam kota, który nazywa się Louis i jest przyjacielem mojej mamy, a ze mną łączy go raczej szorstka przyjaźń. Ja również lubię spędzać czas z przyjaciółmi.

Co chcielibyście robić, kiedy skończycie wolontariat w Helenowie i wrócić do domu?

Bianca: Zamierzam pójść na studia, chociaż jeszcze nie wiem, co będę studiować. Czuję, że jestem na drodze do odkrycia swoich pasji. Na pewno chciałabym wrócić do Polski, bo sądzę, że rok nie wystarczy mi na nauczenie się polskiego, a zależy mi na poznaniu waszego języka.

Heike: Jeszcze dokładnie nie wiem. W lecie planuję pójść na dwa miesiące do pracy. Potem może wybiorę się na uniwersytet. Mam kilka pomysłów, ale jeszcze wiele może się zmienić. Pożyjemy, zobaczymy.

Życzę wam powodzenia w realizacji wszelkich planów i bardzo dziękuję za rozmowę.

SPORT

Wzloty i upadki Reprezentacji Polski w piłce nożnej na Mistrzostwach Świata według Łukasza Szyjanowicza (część druga)

Kolejne mistrzostwa odbyły się w Meksyku 1986 roku. Chociaż pierwotnie turniej ten miała organizować Kolumbia. Polska na mistrzostwa do Meksyku pojechała z wielkimi nadziejami na medal. Lecz turniej był dla nas jednym wielkim niewypałem. W grupie trafiliśmy na Maroko, Portugalię oraz Anglię. Na tym turnieju nasza reprezentacja, po remisie z Marokiem i porażce z Anglią miała już tylko iluzoryczne szanse na awans do drugiej rundy. Jednak udało się – w ostatnim meczu pokonaliśmy Portugalię, dzięki czemu zajęliśmy drugie miejsce w grupie i weszliśmy do kolejnej rundy. Trafiliśmy tam na reprezentację Brazylii, która ograła nas 4-0 i sprowadziła na ziemię. Po tym spotkaniu marzenia o medalu się zakończyły i wróciliśmy do domu.

Po fali krytyki, jaka spadła na naszych piłkarzy w 1986 r., po powrocie z Meksyku, Zbigniew Boniek powiedział, że na następne mistrzostwa świata pojedziemy za 16 lat. Słowa naszego słynnego piłkarza sprawdziły się, naszą reprezentację na mundialu zobaczyliśmy ponownie dopiero w 2002 roku w Korei i Japonii. W grupie graliśmy z Koreą Południową, Portugalią oraz Stanami Zjednoczonymi.

W pierwszym spotkaniu zagraliśmy przeciwko współgospodarzowi turnieju i tłumowi fanatycznych kibiców. Pierwsze 15 minut graliśmy w miarę dobrze, lecz później było coraz gorzej i po ostatnim gwizdku sędziego wynik brzmiał 2-0 dla Korei. Następna czekała na nas Portugalia. Była to nasza ostatnia szansa na awans do kolejnej rundy. W ulewnym deszczu oraz przerażającym zimnie doznaliśmy sromotnej klęski 4-0. Wiedzieliśmy już wtedy, że mecz z USA będzie o pietruszkę. Ostatniego dnia pokazaliśmy, że my też umiemy grać dobrze w piłkę. Wygraliśmy 3-1. Trenerem naszej kadry na tych Mistrzostwach był Jerzy Engel. Puchar świata wylądował w rękach Canarinhos.

Następny czempionat odbył się w Niemczech w 2006 roku. Nasza reprezentacja pojechała na Mistrzostwa pod wodzą Pawła Janasa oraz z nadziejami, że osiągnie większy sukces niż 4 lata wcześniej. W grupie trafiliśmy na Niemców, Ekwador, oraz Kostarykę. Pele przed pierwszym meczem Polaków wypowiedział zdanie, w którym stwierdził, że Ekwador jest zespołem lepszym od naszego. Spotkanie pokazało, że jeden z najlepszych piłkarzy wszechczasów miał rację. Po beznadziejnej grze Polska poniosła porażkę 0-2. Drugi mecz z reprezentacją Niemiec był grą o wszystko. Reprezentacja Pawła Janasa przez 90 minut grała dobry mecz i dzięki temu nasz bramkarz niemal przez całe spotkanie zachował czyste konto. Lecz pod koniec meczu nasi zawodnicy popełnili kardynalny błąd, po którym straciliśmy bramkę a nasze marzenia o awansie do drugiej rundy prysły jak bańka mydlana. Ostatni grupowy mecz z Kostaryką był już tylko grą o honor. Po przyzwoitej grze wygraliśmy 2-1. Finałowy mecz wygrali Włosi i zdobyli puchar świata.

Następny mundial zostanie rozegrany w RPA w 2010 roku. Reprezentacja Polski niestety nie zdołała zakwalifikować się na te mistrzostwa. W kraju trwa konflikt pomiędzy kibicami a Polskim Związkiem Piłki Nożnej. Zobaczymy, jaki będzie rezultat tego najważniejszego meczu polskiej piłki.

A Ty komu kibicujesz?!